

35 w 2019 (172)

Ceremoniał jako narzędzie

Data publikacji: 12.04.2019 / Autor: Ignacy Piszczek

O Przyrzeczeniu, obrzędach i ogólnie pojmowanym ceremoniale powiedziano i napisano wiele. Jednak wydaje mi się, że większość z tych refleksji skupia się bardziej na treściach, wartościach, wzorcach osobowych i tradycjach, które staramy się przekazać, niż na samym ceremoniale. Stąd chciałbym spojrzeć na “goły” ceremoniał jako na narzędzie i zastanowić się nad mechanizmem jego działania, w oderwaniu od tego do jakiego celu go zastosujemy.

O czym mowa?

Mówiąc ceremoniał, myślę o jego dwóch składowych:

- ceremoniał dnia codziennego (codzienne apele, umundurowanie, symbolika - pozdrowienie harcerskie itp)
- “obrzędy przejścia” otwierające kolejne etapy harcerskiego życia: przyjęcie do gromady, obietnica wilczka, przejście do drużyny, przysięga wierności zastępowemu, Przyrzeczenie, mianowanie zastępowego, przejście do kręgu, Eligo Viam, zobowiązanie HO, mianowanie szefa i Wymarsz Wędrownika.



Mianowanie drużynowego

W przypadku Skautów Europy każdy z tych elementów jest opisany (przyp. 1) i ujednolicony w skali całego kraju. Obrzędy składają się przede wszystkim z dialogu między szefem, a wychowankiem oraz elementów wizualnych (ręka na proporcu zastępu, sztandar harcerski, ręka zastępowego na ramieniu, nawęż zastępu itp). W

czasie apeli jest czas na powagę, ale również wiele miejsca na entuzjazm i inwencję harcerzy (np. okrzyki zastępów). Jest porządek, ale brak rysu wojskowo-formalnego (meldunki, czytanie rozkazów, obożny wydający komendy, chodzenie po kwadracie itp). Najważniejszym obrzędem towarzyszy kapłańskie błogosławieństwo.

Skupię się przede wszystkim na części ceremoniału dotyczącej harcerzy (12-17 lat) - zdaje się, że dla nich został on stworzony, stąd najpełniej oddaje pierwotną ideę. A poza tym z ceremoniałem harcerzy miałem najwięcej styczności w praktyce.

Założenie podstawowe

Zanim się wgryziemy głębiej, warto określić jaka jest podstawowa zasada działania ceremoniału. Jest nią materializacja, czyli uczynienie widzialnymi i dotykalnymi, aktów woli, które są dla chłopca dość abstrakcyjne oraz treści (i wartości) które byłoby trudno (tj. nudno) lub nieskutecznie przekazać wprost. I to tyle ☐

Widzę dwa główne wątki, w których wykorzystuje się tęzę materializację: (1) ułatwienie zrozumienia i zapamiętania, (2) ułatwienie przyjęcia za własne. Ten drugi wydaje mi się ciekawszy, stąd go zostawiam na koniec dla zachęty ☐

Ceremoniałografia (czyli wątek pierwszy)

Ceremoniał pozwala zobrazować nasz ideał. Harcerze uczestniczący w obrzędzie, czy noszący mundur wiele elementów naszego ideału wyczuwają podskórnie dzięki skojarzeniom. Dzięki temu taka forma jest bardziej przyswajalna niż wykład. Dla przykładu - zamiast wykładu dogmatycznego o współpracy z łaską serwujemy harcerzowi dwa wspomnienia: z jednej strony szyszki wbijające się w kolana w czasie błogosławieństwa przed Przyrzeczeniem, z drugiej strony słowa, w których zobowiązuje się podjąć konkretne kroki (w tym codzienny dobry uczynek), by zrealizować Przyrzeczenie - Przyrzeczenie rozpoczynające się od słów "Na mój honor, z łaską Bożą...". W podobny sposób - przez obrazy i atmosferę obrzędu - możemy przekazywać wiele innych treści lub pokazywać nasze podejście do chłopaka - kwestię honoru, braterstwo i solidarność, konieczność czynów idących za słowami, szacunek dla jego odrębności, poczucie sacrum itd. Stąd bardzo ważne jest zastanowić się jak wygląda dany obrzęd i jakie skojarzenia ten wygląd ze sobą niesie.



Wymarsz wędrownika, fot. Bartek Wyrobek

Co więcej obrazy na dłużej zapadają w pamięć. Efekt ten jest potęgowany przez rytmiczność ceremoniału – kolejne obrzędy powtarzają i pogłębiają treści z Przyrzeczenia. Dzięki temu harcerz może je wciąż sobie przypominać, głębiej rozumieć (aż do Wymarszu Wędrownika, który odślania wszystkie karty) i wciąż na nowo, coraz dojrzej podejmować zobowiązanie. Ponadto, ceremoniał zostawia pamiętki w postaci kolejnych elementów munduru – nawęzu, krzyża, odznak...

Celem tych zabiegów mnemotechnicznych, jest to, aby uzdolnić wychowanka do “zaadaptowania się i do trzymania steru swego życia jaki by nie był zmieniający się kontekst społeczno-psychologiczny go otaczający” (przyp. 2.2). Chcemy pozwolić harcerzowi chodzić o własnych nogach. Aby to umożliwić zostawiamy mu pewne punkty odniesienia – wyznaczniki moralne, dzięki którym będzie mógł budować światopogląd oraz rozeznawać, co jest prawdziwe. Skojarzenia z zapamiętanymi obrazami mogą go w krytycznym momencie ostrzec przed oszustwem – to co słyszy może mu “nie pasować” z tym co zapamiętał m. in. z ceremonii.

Rozwój osobisty jest dla chłopców czymś bardzo ulotnym. Stosunkowo łatwo im powiedzieć, że czegoś nie umieją, lub że “nie ogarniają życia”. Ciężiej natomiast podjąć jakieś działania w kierunku zmiany. Tu z pomocą przychodzą “obrzędy przejścia”. Służą one skonkretyzowaniu rozwoju. Wyznaczają one kolejne etapy pracy nad sobą, z których każdy określa konkretne wymagania, wyrażone w obrzędzie. Jak wiadomo chłopcy mają problem z podejmowaniem decyzji – nie tylko z powodu braku doświadczenia, ale również z przyczyn czysto fizjologicznych. Kolejne obrzędy taktujące rozwój są na ten problem odpowiedzią. Przede wszystkim dają konkretny moment decyzji, której nadają formę namacalną – zapobiega to odkładaniu decyzji na później, czy mówieniu “dobra, to ten jeden raz se odpuszczę, ale od jutra to już się staram”. Wypowiedzenie zobowiązania na głos zapobiega

rozmyciu treści decyzji. W ten sposób wychowujemy do mentalności “konkretnych kroków ciągle naprzód”.

Wychowanie w działaniu (czyli wątek drugi)

Mówi się, że skauting, jest metodą wychowania czynnego – tj, że całość wychowania następuje przez akcję podjętą przez wychowanka, przez sytuacje wychowawcze, w które wychowanek dobrowolnie wchodzi. No i tu rodzi się pytanie, w jaki sposób stanie na apelu pasuje do tej szczytnej idei?

Otóż nasze metody (np. system sprawności) w dużej mierze polegają na wyznaczaniu chłopcu atrakcyjnego celu, takiego by w czasie dążenia do niego nabywał pożądane umiejętności. Podobnie ceremoniał wyznacza kolejny cel do osiągnięcia – ideał prawdziwego harcerza pokazany w Przyrzeczeniu. Co ważne, ceremoniał (podobnie jak wymagania na sprawność) konkretyzuje ten cel – rozmyte “będę grzeczny” lub “będę dobrym harcerzem” zastępuje trzema punktami Przyrzeczenia. Istotne jest to w jaki sposób ceremoniał prezentuje ten cel – a robi to w ten sposób, aby stał się on atrakcyjny dla chłopaka, żeby miał ochotę dobrowolnie się zaangażować. Dla tej atrakcyjności kluczowym wydaje mi się fakt, że ceremoniał oddziałuje z dwoma “receptorami” w duszy chłopca: pragnieniem uczestnictwa w rzeczach wielkich (które jest przyczyną chociażby zamiłowania do gier fabularnych) oraz pragnieniem bycia traktowanym poważnie. W jaki sposób?

-> uczestnictwo w rzeczach wielkich

Przyjrzyjmy się typowemu gimnazjum (np. mojemu – pozdrawiam serdecznie) starającemu się wpłynąć na zachowanie swoich uczniów. Nauczyciel wygłasza pogadanki, sili się na wymyślanie coraz to nowszych kar, stara się jak może – a chłopcy i tak nie postępują zgodnie z jego zaleceniami. Ze wszystkich sił starają się nie być grzeczni. Przecież być grzecznym, to największy wstyd. Być grzecznym, to znaczy nie mieć siły oprzeć się belfrowi, być mięczakiem, dać sobie narzucić ograniczenie. Nikt nie chce być grzecznym. W jaki sposób staramy się z tym uporać?



Wymarsz wędrownika – wręczenie nawęzu HR, fot. Bartek Wyrobek

Otóż ceremoniał (ani żaden rozważny wychowawca) nie wymaga od chłopców bycia grzecznym. Natomiast prezentuje im ideał harcerza. Ideał, który jest bardzo ciężki do osiągnięcia, na który nie każdy może sobie pozwolić. Zatem zachęca nastolatka do osiągnięcia czegoś ambitnego, a nie do podporządkowania się nakazowi. Co więcej uwiarygadnia ten ideał – harcerze widzą drużynowego, który nosi ten sam mundur – czyli stara się wypełnić to samo Przyrzeczenie, czy choćby stara się wypełniać ten sam codzienny dobry uczynek. Słyszą czasem opowieści o dorosłych facetach, mówiących tę samą rotę Przyrzeczenia, gdy składają swój Wymarsz. Zauważają, że dobry harcerz (np. sumienny i pracujący systematycznie) nie jest

wymoczką, lecz roztrzaskuje inne zastępy w czasie gry. Co więcej – np. na apelu dowiadują się, że te cechy są im potrzebne w dorosłym życiu, więc gra idzie o to, by być prawdziwym facetem. Ceremoniał pozwala na wspólnotową manifestację tego ideału – dodatkowo go uwiarygadniając. A robi to w sposób odpowiadający wiekowi uczestników – wielkie słowa, męstwo, honor i ważne wydarzenia (jak np. zobowiązanie “z łaską Bożą na zawsze”) oraz piękno ceremonii poruszają wciąż dosyć “baśniową” duszę chłopca.

Czyli streszczając ten akapit – ceremoniał tak zachęca chłopców do zmiany postępowania, by nie naruszyć ich odrębności, by nie czuli się stłamszeni, lecz by mogli się wykazać. Chłopiec, któremu udaje się wypełnić prawo, zostać ćwikiem lub zrobić dobry uczynek czuje, że coś osiągnął – i jest to prawda, nie ma w tym nic z manipulacji.

-> **być traktowanym poważnie**

Zdarza się słyszeć z ust chłopaków zdania w stylu “nie traktuj mnie jak dziecka”. Albo opiekunowie, czując pismo nosem, próbują podejść dzieciaka mówiąc “porozmawiajmy jak dorośli ludzie”. Większość chłopaków myśli i mówi, że chce być traktowana jak dorośli, a tak w sumie po prostu chce być traktowana jak osoba – czyli ktoś, kto jest zdolny do decyzji i wyróżnia się w tłumie (jest ciekawy sam w sobie). Dobrze, by ceremoniał dał im to odczuć.



Szefowie na apelu, fot. Jakub Panek

Ceremoniał powinien stawiać chłopca w centrum – to znaczy powinien czynić go twórcą ceremonii, a nie jedynie odbiorcą. Chłopcy powinni mieć wpływ na kształt ceremoniału oraz być aktywnymi jego uczestnikami. Co więcej powinni podejmować akcję indywidualnie, czyli jako pojedynczy harcerz lub jako zastęp, a nie jako szereg

czy tłum. W tym duchu powstał zwyczaj okrzyków zastępu - haseł wykorzystywanych przez zastęp do meldowania przybycia zastępu na apel lub wyrażenia dumy po wygranej, pochwale, przyznaniu nagrody zastępowi, czy "awansie" członka zastępu (również poza apelami). Dajemy upust entuzjazmowi i inicjatywie harcerzy, pozwalamy im się wyróżnić (zamanifestować swoją niepowtarzalną tożsamość), a co więcej dajemy im wpływ na wygląd apelu. Podobnie mianowanie zastępowego nie ogranicza się do odczytania rozkazu i wręczenia oznaczeń. Nowy zastępowy występuje na środek, odpowiada na pytania drużynowego, składa zobowiązanie, otrzymuje oznaczenia i symbolicznie dołącza do linii zastępowych odmawiając z nimi modlitwę zastępowego. Podejmuje akcję, znajduje się w centrum uwagi, a cały obrzęd jest uzależniony od jego dobrowolnej decyzji, a nie tylko decyzji szefa. Podobnie obrzęd przejścia do kręgu wędrowników nie rozpoczyna się od komendy wystąp lub czegoś podobnego - chłopak w ustalonym momencie sam robi krok naprzód mówiąc drużynowemu "Wodzu, nadszedł czas bym wyruszył w drogę!". To wszystko, aby pokazać im, że nie sprowadzamy ich do roli pionka w szeregu. Dzięki temu jest szansa, że się zaangażują w ceremoniał uznając go za swoją własność. Za objaw tego zjawiska uważam zmianę, która nastąpiła ostatnio w mojej drużynie - jeszcze dwa lata zdarzało mi się przywoływać harcerzy do porządku w czasie ceremonii. Obecnie chłopaki sami "wczuwają" się w ceremonię, tak że nie jest to potrzebne. Raz zdarzyło się, że jeden harcerz zachował się niestosownie - po apelu upomnieli go inni harcerze. Upomnienie nie dotyczyło zasad w stylu "na bacność się nie gada", lecz szacunku do Przyrzeczenia i świadectwa dawanego innym - i o to chodzi.

Temu celowi (przyjęciu ceremoniału i jego treści za swoje) moim prywatnym zdaniem mogą sprzeciwić się dwa wypaczenia: usztuczniczenie ceremoniału oraz wprowadzenie do niego przejawów despotyzmu. Pierwsze polega na wprowadzeniu do niego elementów obcych temperamentowi chłopców, przez co ceremonia staje się jakąś pozoracją lub rekonstrukcją. Stwarza to ryzyko, że również słowa wypowiedane podczas ceremonii zostaną uznane za element przedstawienia. Mam nadzieję, że nie zostaną zmiecione przez krytykę, gdy napiszę, że w moim odczuciu czymś takim są niektóre elementy rysu wojskowego apeli, np. milczący marsz na plac i meldowanie na apelu drużyny. Osobiście wolę wersję "chłopięcą", czyli w formie rywalizacji i żartu - "partyzant" (zastępy zamaskowane w lesie), gwizdek, wyścig zastępów na plac, okrzyki zastępów, uśmiech lub pochwała drużynowego, jeżeli któryś zastęp wykazał się ciekawym okrzykiem. Po czym hymn, modlitwa, chwila powagi. Obrzęd w formie słów i gestów mających zrozumiałe znaczenie i cel. Drugie zagrożenie, czyli despotyzm, zdarzało mi się obserwować na nagraniach apeli znalezionych w internecie, w czasie których drużynowy bez potrzeby tresował harcerzy komendami bacność, spocznij, zwrot lub w skrajnych przypadkach wręcz epatował swoją władzą i przewagą upokarzając harcerzy. Przynajmniej we mnie ten widok wywoływał poczucie czegoś narzuconego i skojarzenie ze "szkolnym uciskiem" (już kończę cisnąć po szkole...), a co za tym idzie bunt. Dlatego uważam

to za sprzeczne z podstawowym celem ceremoniału piszę poniżej.

W tym miejscu mógłbym dodać, że te ceremonialne zabiegi pozwalają zobrazować zasady personalizmu chrześcijańskiego (przyt. 2.3), ale to chyba zbyt odległa dygresja □

Lubimy długie słowa: internalizacja

Padło wiele górnolotnych słów i idei, jednak nadal nie bardzo wiadomo po co nam to – czyli co przez to chcemy osiągnąć. Kluczem do odpowiedzi jest wiek harcerzy, którzy nieco po przejściu do drużyny przechodzą bardzo ważny okres swojego życia – okres nastoletniego buntu. Właśnie odkrywają, że nie są przystawką do rodziców, lecz samodzielnymi jednostkami – i na każdym kroku starają się to podkreślić. Panicznie bronią się przed wszelkim nakazem ograniczającym ich odrębność. Po raz pierwszy kwestionują autorytety. Zresztą nie ma co gadać – każdy drużynowy to wie. I tu pojawiają się my, którzy chcielibyśmy przedrzeć się przez ich wielostopniowy system obronny, by przygotować do dorosłego życia. Stąd musimy nasze wskazówki uwiarygodnić przed ich przeczulonym systemem alarmowym, tak by ich nie potraktowali, jako kolejnego ograniczenia ich swobody. A wszystko to po to, by **uwewnętrzнили** harcerskie i chrześcijańskie przekonania. To znaczy, by w ich intelekcie i woli nastąpiło takie przemebrowanie, aby uznali, że oni chcą tak postępować i dobrowolnie zaangażowali się w dążenie ku temu. Aby prawo harcerskie było ich wewnętrznym kodeksem, a nie dyscypliną narzuconą z zewnątrz, aby go nie odrzucili, gdy zabraknie narzędzi nacisku (“Pani nie patrzy”). Także, aby na podstawie tego byli w stanie zbudować swój światopogląd oraz w niespotkanych w harcerstwie sytuacjach rozemnieć, co czynić. Myślę, że taka perspektywa tłumaczy dlaczego tak ważne jest, aby przedstawić ideał harcerski jako ambitny cel; aby unikać pozorów despotyzmu i nakazu; aby pokazać ceremoniał (więc również jego treść) jako coś naturalnego i na serio; aby podkreślić dobrowolność i inicjatywę harcerzy; aby ceremoniał był czymś co harcerze robią, a nie na co patrzą. Ponadto, częściowo tłumaczy również rezerwę, z jaką Skauci Europy odnoszą się do wprowadzenia musztry do ceremonii.

Na końcu – ktoś mógłby mnie oskarżyć, że jestem przesadnym optymistą i przypisuje ceremoniałowi ponadnaturalne właściwości. I tak i nie. Przede wszystkim, rzeczywiście ceremoniał nie jest w stanie tego osiągnąć samodzielnie. Nawet perfekcyjnie prowadzony, nie potwierdzony przez działanie drużyny i postępowanie szefa nic nie wskóra. Potrzeba również, aby całość działalności drużyny odpowiadała pragnieniom harcerzy – uznają ceremoniał za swój, tylko jeżeli uznają za swoją resztę harcerstwa. W końcu – powyższe korzyści opisują raczej potencjał niż pewny skutek. Całe szczęście ceremoniał nie jest narzędziem deterministycznym, gdyż wtedy musielibyśmy uznać go za metodę manipulacji lub prania mózgu i co prędzej odrzucić. Nie zapominajmy, że mamy do czynienia z osobami dysponującymi wolną

wolą, a nie układami eksperymentalnymi □ Tłumaczymy, pomagamy wybrać i towarzyszymy, by pomóc wytrwać przy zobowiązaniu, ale nie możemy zastąpić ich decyzji. Mimo to uważam, że warto zrozumieć mechanizm ceremoniału (którego w pełni pewnie nie udało mi się opisać), by móc go dobrze stosować i jeszcze skuteczniej pomóc naszym podopiecznym.

fot. w nagłówku artykułu – Stanisław Tabisz

przypisy:

1 “Ceremoniał Przewodniczek i Skautów Europy”, Wyd. SHK “Zawisza” FSE, 2012

2 “Karta Skautingu Europejskiego”: 2.1 Art. 9, 2.2 Art. 12, 2.3 Art. 1

Polecam też artykuł Pierre Geroud-Keroud (dawny komisarz federalny FSE, twórca pierwowzoru naszego ceremoniału) zamieszczony m. in. na końcu “Ceremoniału (...)”

[Ignacy Piszczek](#)

Skaut Europy, czyli zawiszak. Zaczynał jako kucharz zastępu, następnie zastępowy Sokoła w 1. Drużynie Ząbkowskiej. Od 2016 r drużynowy tejże. Od 2017 r dodatkowo asystent Namiestnika Harcerzy. Prywatnie międzywydziałowy student biotechnologii i dziedzin pokrewnych, brat trzech ZHR-owców i trojga zawiszaków (niektórzy „w stanie spoczynku”).